NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 10 Katowice, dnia 9-go marca 1930

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

niedzielę pierwszą Postu

LEKCJE

z listu św. Pawła do Koryntjan rozdział VI.

Bracia! napominamy was, abyście nadaremno łaski boskiej nie przyjęli. Albowiem mówi: czasu przyjemnego wysłuchałem cię; a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto! teraz czas przyjemny; oto teraz dzień zbawienia. Nie dawajmy nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługowanie nasze; ale we wszystkiem stawmy samych siebie, jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w postach, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości niezmyślonej, w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy, i po lewicy; przez chwałę i zelżywość, przez osławienie i dobrą sławę; jakoby zwodnicy, a prawdziwi; jako którzy nieznajomi, a znajomi, jako umierający, a oto żyjemy; jako karani, a nie umorzeni; jako smutni, lecz zawsze weseli; jako ubodzy, a wielu zbogacający; jako nic nie mający, a wszystko posiadający.

EWANGELJA

u św. Mattusza rozdział IV., wiersz 1—11.

W on czas: Zawiedziony był Jezus od Ducha na pustkowie, by być kuszonym przez szatana. A poszcząc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, uczuł później głód.

Przystąpił też kusiciel doń i rzekł Mu: Jeśliś jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem. A On odpowiadając, rzekł: Napisano: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdem słowem, które pochodzi z ust Bożych".

Wtedy szatan unosi Go ze sobą do Miasta Świętego i stawia Go na narożniku świątyni, i mówi doń: Jeśliś Synem Bożym, rzuć się na dół; napisano bowiem:

„Aniołom swoim da rozkaz o Tobie,
a oni Ciebie na rękach poniosą,
byś snadź nie zranił swej nogi o kamień".

Jezus mu odrzekł: Napisano również „Nie będziesz kusił Pana Boga swego".

Szatan unosi Go także na górę bardzo wysoką, i przedstawia Mu wszystkie królestwa świata i przepych ich, i mówi doń: Dam Ci to wszystko, jeżeli upadniesz i złożysz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Napisano bowiem: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz".

Wówczas szatan odstąpił od Niego, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Mu.

NAUKA.

Chrystus powinien we wszystkiem podobnym być do braci — mówi św. Paweł. Słowa Jego potwierdza dzisiejsza ewangelja, gdyż wykazuje, że istotnie Pan Jezus podobnym był do nas nawet pod tym względem: iż tak jak nas szatan kusił i jego do grzechu a mianowicie łakomstwa, pychy i chciwości.

1. Przystąpił więc kusiciel do Jezusa, a widząc, że jest postem wyczerpany, podsuwa Mu myśl, żeby głód zaspokoił, zamieniając kamienie w chleb. Gdyby Chrystus tej pokusie uległ, byłby uczynił cud przed czasem wyznaczonym przez Ojca, byłby zgrzeszył. To też odpiera kusiciela słowem Pisma św.: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które z ust bożych pochodzi" — co jeszcze jaśniej wyraził później, gdy mówił do apostołów: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał".

2. Teraz próbuje szatan innego sposobu. Zna on znakomicie naturę ludzką i wie, że ci, co już skutecznie opierają się pokusom zmysłowym, łatwo dadzą się usidlić ćw pychę i zarozumiałość. — „Jeśli jesteś Synem Bożym" —, patrz, jakiby to podziw dla Ciebie wywołało, gdybyś ukazał się wysoko w powietrzu, a potem ze szczytu świątyni zstąpił w środek tłumów zebranych na dziedzińcu świątyni! — Lęcz Pan Jezus odpowiada: Takie narażenie się na niebezpieczeństwo bez potrzeby byłoby kuszeniem Pana Boga a tego zakazuje Pismo św.: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego".

3. Może chciwość odezwie się i weźmie górę w tym dziwnym człowieku — pomyślał szatan i ukazał mu wszystkie królestwa świata, rozstawiając przed jego wzrokiem całe ich bogactwo, blask i chwałę. „To wszystko oddam Tobie, jeśli złożysz mi pokłon!" — Co to za silna pokusa dla tego, który był tak ubogim, że nie miał, gdzieby głowę skłonić na spoczynek! Lecz znamy odpowiedź Jezusa: „Idź precz, szatanie!" — Jeżeli Chrystus, Syn Boga, narażony był na walkę ze złym duchem, czyż będziemy się dziwić, że i my musimy walczyć z jego pokusami. Nie może być uczeń nad mistrza ani sługa nad pana! Ale tak jak nasz Mistrz i Pan odpierajmy zwycięsko napaści szatańskie! Każda pokusa odparta, to nowa zasługa, to prześliczna, cenna perła, która zdobić będzie naszą niebieską koronę. Amen.

Pocieszycielka strapionych.

I.

W pewnem bardzo zaludnionem wielkiem mieście stał mały domek z również małym ogródkiem. Dawniej dom i ogródek znajdowały się w dobrym stanie, czego teraz już ani o domku, ani o ogródku powiedzieć nie można. Ogródek zarosły chwastem i dzikiemi kwiatami, a płot w kilku miejscach rozerwany. Dom, który niegdyś był biały i chędogi, teraz wyglądał brudno i wstrętnie. Dawniej piękne zielone firanki zdobiły okna ale je zdjęto i — sprzedano. Nawet same okna o ubóstwie i niedbalstwie świadczyły. bo szyby były we wielu miej-

scach powybijane, a dziury już to zatkane brudnemi szmatami, już to zalepione papierem.

Domek ten należał do cieśli Pawła, który do 35 roku życia żył po Bogu. Paweł był dotąd szczęśliwym. Miał bowiem uczciwą żonę i dzieci jego były grzeczne i miłe; on sam był bardzo zdatnym rzemieślnikiem w swoim zawodzie. Naraz zaszła w tym człowieku wielka odmiana i to odmiana pożałowania godna: ów niegdyś tak trzeźwy, pracowity i pilny Paweł, oddał się teraz pijaństwu. Łagodne upomnienie żony, która z początku nad tą zmianą się zdziwiła, mąż wpuścił jednem uchem, a drugiem wypuścił, albo odpowiadał na nie szyderczym śmiechem, jeżeli nie surowością. Często siedziała biedna kobieta i płakała nad swą niedolą. Była ona w najlepszych latach, ale smutek i troski zbiły rumieniec z twarzy. Myśli jej były bardzo przykre. Biedna Marja! Dawniej była najszczęśliwszą pomiędzy szczęśliwymi, teraz jej się wydaje, że jest najnędzniejszą pomiędzy nędznymi. Obok niej siedziały dwa miłe dziewczątka; ich sukienki jednakże były złożone z samych łat, nogi bose, pomimo, że pora roku już bardzo była ostrą.

Dłużej niż dwa lata musiała Marja rodzinę z pracy rąk swoich utrzymywać, a siedmiokrotnie było jej to przykro. Zarabiała na pieniądz praniem, szyciem i innemi ręcznemi robotami. Czasem też dostała od bogatych państw nieco starzyzny dla siebie i dzieci jako też pożywienia.

Tak przeżyła wiele smutnych dni; jedyne, co jej jednostajność sprawiało rozrywkę, było uczenie dzieci, modlitwa i chodzenie do kościoła.

Znowu nadeszło lato i święto Matki Boskiej, które przypadło na niedzielę. Marja udała się z dziećmi na nieszpory do kościoła Matki Boskiej Pocieszenia na wieczorne nabożeństwo, przy którego końcu śpiewano z towarzyszeniem organ litanję do Serca Najświętszej Panny. Marja nie śpiewała, bo jej serce było za pełne smutku, gdyż właśnie wspomniała na swą domową nędzę. Jednakże dosłyszała pojedyńcze wzywania, które do tego dobrotliwego i miłościwego Serca kierowano; i jeżeli usty nie wtórowała śpiewowi, usposobienie jej atoli pod wpływem śpiewu i muzyki towarzyszyło ogółowi. Uśmierzający balsam słów pobożnej litanji namaścił także jej zbolałą duszę, i napełni: pocieszeniem. Teraz zaczął lud śpiewać prośbę: „Serce, pociecho strapionych, módl się za nami!“ I zdawało się, jakoby ten tytuł honorowy lud odśpiewał ze szczególnym przyciskiem. Nie byłyżto żałośliwe, głośne uskarżenia się i wzywania pomocy, które ze setek zbolałych dusz wzbijały się do „Ucieczki cierpiących i utrapionych“? I coraz więcej w ciemność zanurzające się ściany, zdawały się powtarzać: „Serce, pociecho strapionych, módl się za nami!“

Także i nasza dobra, biedna niewiasta, siedząca ze swemi dwoma dziećmi w najtylniejszej ławeczce, została do głębi serca wzruszoną.

„O! Pociecho strapionych!“ — poczęła się modlić, — „tą nazwą mianują Cię tysiące tysięcy i wszyscy, którzy z ufnością do Ciebie się udali i płacząc do stóp Twego macierzyńskiego miłosierdzia upadli, zostali pocieszeni i wysłuchani. O, Serce Marji, łaski pełne i litości, oto ja także potrzebuję Twojej pomocy i pociechy. Spojrzyj łaskawie na mego męża Pawła, spojrzyj także łaskawie na moje obok biedne dzieci, spojrzyj także łaskawie na mnie, zwróć Twe miłosierne oczy ku nam, Ty słodka pociecho strapionych!“

Tak modliła się cicho szepcząc biedna smutna wyrobnica i stało jej się lżej na sercu, a jakiś głos zdawał się wewnątrz do niej mówić: „Czemuś prędzej mnie nie wezwała? Ale i teraz zlituję się nad wami“.

Spokojnie i zatopiona w myślach Marja wróciła z dziećmi do domu, i poczęła się krzątać, aby przysposobić skromną wieczerzę. Po chwili dały się w sieni słyszeć ciężkie kroki. Paweł powrócił do domu taczający się i pijany. Przez dwa dni pomagał rozrywać stary budynek, i zarobił tyle pieniędzy, ile mu na kilka dni starczyło na wódkę, a pieniądze te były jedynym groszem w całym domu. Przy wejściu jego do izby skryły się dzieci za matkę, a i ona sama zadrżała, wiedząc ze smutnego doświadczenia, jak szorstkim i popędliwym jest Paweł, kiedy ma rozum gorzałką zalany.

Jakże się ten biedak w ostatnich dwóch latach zmienił! Dawniej był pięknym mężczyzną, a dziś, chociaż w sile wieku, jest postać jego pochylona. Członki jego drżały, twarz miał nabrzmiałą i szpetną. Nie był on już więcej czułym małżonkiem i kochającym ojcem, jak dawniej. Wierna jego żona prosiła, płakała, ale to wszystko napróżno; mąż niby żelaznemi okowami był przykuty do swych pijackich kamratów, i nie miał już siły okowy skruszyć, ponieważ się obawiał, że musiałby pomocy Kościoła świętego szukać.

Marja dzisiaj nic nie jadła, gdyż zapas starczył właśnie dla męża i dla dzieci. Dzieliła ona w tym względzie los niejednej biednej żony, która musi się obywać i głód mrzeć, podczas kiedy niepamiętny na obowiazek, niesumienny małżonek zarobek swój w karczmie przehula. Tej samej nocy jeszcze modliła się biedna Pawłowa długo, i także dzieci z nią się modliły, zanim spać poszły.

Na drugi dzień Paweł „poniedziałkował“.

Wstawszy czemprędzej, pobiegł do swej ulubionej szynkowni. Ale mu jakoś nic nie smakowało, „koci kwik“ go trapił, a nawet uniwersalne lekarstwo na to, wódka nie pomagała, ponieważ jej żołądek przyjmować nie chciał. Tyle jeszcze miał jasnego rozumu, aby spostrzedź, że sen mu najprędzej ulgę przyniesie. Poszedł ku domowi, ale do niego nie doszedł, gdyż runął pod murem na trawie i mocno zasnął.

Kiedy się po niejakim czasie obudził pijak, ujrzał przez szczelinę w murze swoje dwa dziewczęta, a cokolwiek bliżej niego znajome mu dwa dziewczęta sąsiedniego cieśli.

— Pójdź, Kasiu! — rzekła jedna z ostatnich do swej siostry, — pójdziemy precz tustąd. Gdyby nas tu kto zobaczył, myślałby, że się z temi obdartemi dziewczynkami, córkami tego opilca bawimy.

Po tych słowach schwyciły się za ręce i pobiegły dalej. Anna i Helenka, córki Pawła, usiadły na murawie i zajęły się heklowaniem.

— Nie płacz, Helenko! — starała się ją starsza siostra pocieszyć.

— Czyż nie trzeba płakać? — skarżyła się dziewczynka, — kiedy one bez przyczyny nas wyzywają? My staramy się być grzecznemi i uprzejmemi, i nie wyrządzimy zaprawdę komu co złego. Ach, żaden człowiek nas nie kocha!

— Nie mów tak, Helenko! — zawołała Anna, — przecież jest ktoś, który nas kocha; ach, nikt w świecie nie potrafiłby nas czulej kochać!

— Masz słuszność, Anna — odrzekła na to Helenka, — ale mogłoby być przecież lepiej, daleko lepiej.

— Jeszcze będzie nas kochał, Helenko, a gdyby ojciec wiedział, jak my serdecznie go kochamy,

toby i on nas kochał. Módlmy się tylko gorliwie, Bóg dobrotliwy z pewnością nam dopomoże!

— I ja w to wierzę, — odrzekła Helenka, — Bóg dobrotliwy i tak nie długo będzie mi ojcem i matką. Nie pamiętasz, jakto matka niedawno powiedziała, że nas opuści?

— Tak jest, tak matka mówiła — potwierdziła Anna — ale bądź cicho, bo mi to serce kraje! Te słowa wymówiła wśród łkania i płaczu, i w końcu obie dziewczynki gorzko płakały. Nareszcie powstały i oddaliły się, bo widziały zbliżające się obce dzieci.

II.

To wszystko Paweł przez szczelinę widział i słyszał. Skoro tylko dzieci stracił z oczu, podniósł się, załamał ręce i patrzał przed siebie osłupiałym wzrokiem.

— O mój Boże! — wykrztusił wreszcie — o mój Boże! cóż ja to za haniebny, nędzny człowiek! Jak straszliwie nisko upadłem, a jednak mnie moja rodzina kocha i modli się za mną.

Oparłszy się o mur, długi czas pozostawał w głębokiem milczeniu. Wreszcie westchnąwszy głęboko złożył ręce, jakby do modlitwy, a oczy wzniósł ku niebu. Przez czas niejaki tak stał, a potem opuścił ręce i poszedł do pobliskiego klasztoru OO. Franciszkanów. Cóż on tam robił?

Kiedy wrócił do domu, zastał swą żonę i dzieci z cicha płaczące. Na ten widok zakrwawiło mu się serce, ale się pohamował i udawał, jakby nic nie widział. Dobywszy z kieszeni pieniądz — był jego ostatni — podał go żonie, i prosił spokojnie i łagodnie, aby nakupiła żywności. Marja zastanowił jego głos, jaki w lepszych czasach przyzwyczajona była słyszeć. Tego samego wieczora poszedł Paweł rychło na spoczynek i nazajutrz znowu wstał rychło. Poszedł do znajomego sobie mistrza mularskiego, który właśnie chciał nowy dom budować.

— Panie! — zaczął Paweł — ostatnia piekielna kropla, owej gorzałki już przez gardło moje spłynęła. Odtąd jej nigdy nie ruszę. Niech się Pan nie pyta czemu i dla czego przyszedłem do tego postanowienia, ale daj pan wiarę słowom moim, ponieważ pan widzisz teraz zupełnie trzeźwego. Dasz mi pan robotę?

Majster się zadziwił.

— Czy to na prawdę? — zapytał.

— Tak jest, panie, — mówił dalej Paweł, — szczera prawda, i to taka prawda, że gdyby po prawej stronie śmierć z kosą stała, a po lewej karczma, raczej wolałbym śmierć ponieść, aniżeli do karczmy wstąpić. Wczoraj dałem się zapisać do bractwa wstrzemięźliwości i dziennie będę odmawiał moją część Różańca.

— To dobrze, Pawle, to dobrze — zawołał majster — i żebyś pan wiedział, że jego słowom wierzę, oddaję panu wszelką ciesielską robotę przy mojej budowli.

Paweł ze wzruszeniem złożył podziękowanie, i zaraz zabrał się do pracy.

Wieczorem zapytał majstra, czyby mu nie chciał wyłożyć dwóch marek.

— Jak to dwóch marek! — rzekł na to właściciel — przecież pan zarobiłeś dzisiaj pięć marek. Zapłatę możesz albo co dzień, albo co tydzień odbierać. Spodziewam się bowiem, że pan zawsze tak będziesz pracowity, jak dzisiaj!

Paweł tak był wzruszony, że słowami nie umiał podziękować, tylko podał rękę i dziękował wzrokiem. Właściciel zrozumiał dobrze ten wzrok. Odebrawszy swoje pięć marek, czuł się dziś prawie szczęśliwym. Idąc do domu, kupił nowy koszyk, a w koszyku chleba, mięsa, cukru, kawy i czego jeszcze uważał za potrzebne. Wszedłszy do sieni zawahał się; przez chwilę stał spokojnie, chcąc przytłumić w sobie głębokie wzruszenie.

— Matko — rzekł do żony — przyniosłem ci nieco na wieczerzę. Anna, weź garnuszek i idź po mleko, tu masz pieniądze. Dziecko z radością znikło za drzwiami.

Marja wielce się zdumiała, kiedy usunąwszy wieko koszyka zobaczyła, co się wszystko tam znajduje. Ale męża nie śmiała o to zapytać. Tedy i owedy rzuciła przelotne spojrzenia na niego i widziała, że nie pijany; bo miał pieniądze, toby był mógł sobie wódki kupić. Cóż to wszystko ma znaczyć? W cichości poczęła się modlić, ważąc się pomiędzy nadzieją a powątpiewaniem.

Anna wróciła z mlekiem, i nie długo potem matka postawiła na stół wieczerzę. Po wieczerzy powiedział Paweł, że musi iść do miasta, ale nie zabawi dłużej jak godzinę. Jakże po godzinie usłyszała znajome kroki męża w sieni, ale nie zataczające się, tylko silne i pewne. Żona byłaby niedługo wykrzyknęła z radości, gdy zobaczyła, że Paweł kazał swą zdziczałą brodę przystrzydz, i nowy sobie kupił kapelusz. Jednakże żadne z nich nie przemówiło ani słowa; zdawało się, że braknie jej i jemu odwagi do przemówienia, pomimo, że pokornego serca byli.

Nazajutrz rano Paweł po śniadaniu powstał, wsadził kapelusz na głowę, i zabrał się do odejścia. Już trzymał za klamkę, kiedy dłużej swych uczuć pohamować nie mógł. Przystąpił do żony, spojrzał na nią łagodnie, otworzył swe ramiona i ujął w objęcia, przyciskając wierną niewiastę do swych piersi.

— Przebacz mi, Marjo! — wyszeptał ze łzami, — kochaj mnie znowu, ja się zupełnie odmienię za Bożą pomocą!

A żona uszczęśliwiona odszepnęła:

— Pawle, ja cię nigdy kochać nie przestałam, nigdy, ani na chwilę!

Paweł pożegnawszy żonę, zabrał się znowu do odejścia. Ale się wrócił, bo z przyzwyczajenia w domu ani grosza nie zostawił. Dał więc żonie dwie marki, a potem wyszedł z izby.

Tak błogo jeszcze nigdy mu na sercu nie było, więc z radosną ochotą zabrał się do pracy, i pracował tak skrzętnie i pilnie, aż się właściciel uśmiechał z zadowolenia.

Tymczasem nadeszła sobota i dzień wypłaty. Paweł nie zajrzał do szynku.

— Panie Pawle — rzekł właściciel, — jestem z pana zupełnie zadowolniony, i w przekonaniu, że pan nie ustaniesz w gorliwości, podwyższam panu dzienną płacę z pięciu marek na sześć. Wziąłeś pan dziesięć marek, tu oto dwadzieścia sześć marek. Niechaj panu uczciwie zarobiony grosz przyniesie błogosławieństwo!"

Paweł podziękował, zabrał pieniądze i pospieszył do domu.

KUPON 61.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . .

Po wieczerzy wysypał Paweł pieniądze na stół i odgarnął je żonie.

— Tu oto mój tygodniowy zarobek. Co powiesz na to, że majster płaci mi sześć marek dziennie? Cóż powiesz na taki zarobek?

Żona spojrzała na niego, jej usta się poruszały, ale słowa wymówić nie mogła.

— Z tych pieniędzy kupisz sobie suknię a dzieciom sukienki. Tylko pamiętaj, niech będą porządne, rozumiesz? Stary Paweł już umarł, a nowy nie może na takie rzeczy patrzeć!

Tu już żona nie mogła się wstrzymać od płaczu i głośno zapłakała.

— Cóż ci to, Marjo? — zapytał Paweł, — czy wątpisz o mojej poprawie. Za łaską Bożą nigdy serca twego nie zasmucę!

Tu opowiedział jej, co w poniedziałek widział i słyszał przez szczelinę w murze.

— Nigdy nie poznałem, — rzekł — jak nisko upadłem, ale słowa moich niewinnych dziatek zdjęły mi zasłonę z oczu. Wyście się za mnie modliły:... Bóg waszą modlitwę wysłuchał.

Domek nawróconego pijaka przyszedł znowu do dawnego stanu, a w ogródku pięknie kwitły kwiaty. Ale najpiękniej kwitnęły w duszy małżonków: pokój, wesele i dziękczynienie Bogu i Najświętszej Marji Pannie, pocieszycielce strapionych!

Gwiazda morza.

Pewien uczony Francuz opowiada z swej podróży do Jerozolimy następujące zdarzenie: Dnia 1 sierpnia 1807, o pierwszej godzinie w nocy, opuściliśmy miasto Tryest. Wiatr już był niedogodny, gdyśmy z portu wypłynęli. Istrja sterczała do morza swojemi długiemi, płaskiemi brzegami, które tworzą góry w stronie lądu. Morze Śródziemne wpośród ucywilizowanych krajów położone i obsiane ślicznemi wyspami, na których brzegach się zielenią myrty, palmy i drzewa oliwne, przywodzi do podziwu wielkości i wszechmocności Boga.

Dnia 2 sierpnia w południe sprzyjał nam wiatr, lecz chmury, które się na zachód zbierały, zapowiadały rychłą burzę. Na brzegach Kroacji słyszeliśmy pierwszy grzmot. O godzinie trzeciej zwinięto żagle i zapalono małą świecę przed obrazem Matki Boskiej w kajucie okrętu. — Tu można było widzieć, jak wzniosłą jest wiara, która przyczynie pokornej Dziewicy, Najśw. Marji Pannie, przypisuje panowanie nad burzą czyli moc poskromienia takowej! — Marynarze będący na lądzie niedowiarkami i grzesznikami, w czasie niebezpieczeństwa uciekając się pod opiekę Najśw. Bogarodzicielki. W takich chwilach staje się człowiek nabożnym, gdyż w strachu podczas burzy światło filozofji nie daje mu tyle zaspokojenia, ile zapalona świeca przed obrazem Najśw. Marji Panny! — Około siódmej wieczorem — wzmogła się burza do najwyższego stopnia. Kapitan okrętu zaczął się modlić wśród okropnej ulewy i ciągłego grzmotu, w czem marynarze i cała załoga mu wtórowała.

Nigdy w mojem życiu nie odmawiałem litanji do Najświętszej Marji Panny tak nabożnie, jak tu na morzu, a osobliwie słowa: Panno można, Panno wierna, módl się za nami!

Burza trwała tej nocy jeszcze czas niejaki, potem nastąpiła cisza, a rano mieliśmy wesołą żeglugę. Marja była nam „Wspomożeniem wiernych“ i „Gwiazdą zaranną“, zachowując nas Swojem silnem wstawieniem u Boga, od niechybnej śmierci.

Kapłan.

Kto duszę naszą przyjął na wstępie życia naszego? „Kapłan“. Któż ją żywi, udzielając sił do odbywania pielgrzymki? — Kapłan. Kto ją przysposabia do ukazania się przed Bogiem, oczyszczając ją poraz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? — Kapłan, kapłan i zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umarła, kto ją do życia przywraca, kto jej wraca pokój i ciszę? Oto znowu kapłan! Nie masz łaski, nie masz ani jednego daru Bożego, którego przysposobienie nie usunęłoby zarazem i obrazu kapłana

Wszystkie dobrodziejstwa Boga bez kapłana na nicby nam się zdały. I cóżbyśmy mieli za korzyść z domu napełnionego złotem — do któregobyśmy się dostać nie mogli? Kapłan ma klucze do skarbów niebieskich — on nam do nich otwiera drzwi; on szafarzem jest dóbr Jego.

ZŁOTE MYŚLI.

Nie ten wielkim, co dzierży świata panowanie,
Lecz ten, który wypełnia Boże przykazanie.

Natura to jak księga, w której czyny boże,
Można czytać, lecz z wiarą i w duchu pokorze.

DLA ROZRYWKI

Nr. 145. Skok konika z szaradą.

tu	dniu	rad	stę	i	je
cy	✳	je	ca	✳	za
w	świę	pra	mię	pu	gie
si	pierw	być	wa	łość	ta
ci	kto	pro	świę	dru	li
sze	by	cho	chą	mie	w

W skoku konikowym kryje się **szarada**, którą trzeba odszukać, rozwiązać, figurę kreskami wypełnić i nadesłać.

Nr. 146. Łamigłówka sylabowa.

Sylaby: a, bi, cen, dan, dja, e, fa, ga, in, jon, kas, kus, li, me, nin, nit, o, o, or, or, pe, ra, ru, ry, sy, ta, taur, ti, ze ży; ustawić tak by dały 10 wyrazów, których pierwsze litery dają nazwę jednego z dwunastu znaków zwierzyńcowych.

Znaczenie wyrazów: 1. Znany gwiazdozbiór na niebie północnem. 2. Gwiazdozbiór, który widzieć można każdy wieczór w punkcie południowym. 3. Punkt nieba ponad głową. 4. Gwiazdozbiór na południowej półkuli nieba. 5. Nazwa mgławicy. 6. Nazwa gwiazdy. 7. Droga planet. 8. Gwiazdozbiór przy biegunie północnym. 9. Gwiazdozbiór przy równiku. 10. Gwiazdozbiór na południowej półkuli nieba.

Rozwiązania zagadek z nr. 9-go.

Nr. 141. Krzyżówka.

Poziomo: 1. Palto. 2. Hymen. 3. Grosz. 4. Dok. 5. Akt. 6. Kos. 7. Formuła. 8 Aam. 9. Ona. 10. Men. 11. Krata. 12. Dukat. 13. Kalka.

Pionowo: 14. Pled. 15. Odra. 16. Byk. 17. Ost. 18. Morfina. 19. Okrajek. 20. Roman. 21. Kra. 22. Sum. 23. Ora. 24. Atak. 25. Mufa. 26. Nać.

Nr. 142. Figuranka.

1. H. 2. Mer. 3. Gnólć. 4. Organki. 5. Mycorhiza. 6. Okaz — Dryjada. 7. Estymować. 8. Miljard. 9. Fenig. 10. Ema. 11. S.

Henryk Siemiradzki.

Dobrych rozwiązań nie było.